



VYDANIE:
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HENDERSON

przyjął propozycję wystawienia swej kandydatury w wyborach uzupełniających do izby gmin.

ROK XI.

CZWARTEK, 3 SIERPNI 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 214

HERRIOT

b. premier Francji wyjeżdża do Rosji, celem zapoznania się z warunkami gospodarczymi Sowietów.

Pożyczka angielska dla Polski

1,900,000 funtów szterlingów na elektryfikację węzła warszawskiego - Wczoraj wieczorem w Londynie podpisano odpowiednią umowę

Bezrobotni znajdą zatrudnienie przy pracach elektryfikacyjnych

Londyn, 3 sierpnia. Wczoraj późnym wieczorem nastąpiło w Londynie podpisanie kontraktu polsko-angielskiego w sprawie sfinansowania przez grupę angielską elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego.

W związku z tym faktem wiceminister Koc udzielił korespondentowi PATA następujące wyjaśnienia.

Transakcja, która została dziś ostatecznie zawarta, była owocem kilkuletnich starań przygotowawczych tak pod

względem technicznym jak i finansowym.

Sama elektryfikacja węzła warszawskiego była wypracowana od dawna. Był również swego czasu przygotowany kontakt na sfinansowanie tych robót przy pomocy kapitału amerykańskiego, jednakże załamanie się rynku newyorskowego w roku 1929 UNIEMOŻLIWIŁO ZREALIZOWANIE TEGO PROJEKTU.

Rozmowy z grupą angielską przeprowadzane były od dwóch lat.

Jak to już ogłoszono, nastąpiło już parafowanie zasadniczych warunków transzy dotyczących OGÓLNEJ SUMY 1,900,000 FUNTÓW SZTERLINGÓW, z czego 900,000 funtów przeznaczonych jest na zamówienia, które będą wykona-

ne w Anglii, a reszta, t. j. 1,080,000 funtów zostanie zużyta w Polsce.

Transza angielska obejmuje takie instalacje i maszyny elektryczne, które nie mogą być wykonane w Polsce. Elektryfikacja węzła warszawskiego nie tylko będzie miała znaczenie komunikacyjne, ale wpłynie dodatnio NA STAN ZATRUDNIENIA NASZEGO PRZEMYSŁU I SIŁ ROBOCZYCH.

Obywatel polski zamordowany w Gdańsku

Sprawców do tej pory nie wykryto

Gdańsk, 3 sierpnia. W dniu wczorajszym wykryte zostało morderstwo dokonane na osobie obywatela polskiego.

W szpie, stanowiącej własność rolnika Müllera w miejscowości Gotzwalde znaleziono w skrzyni z sieczką trupa 20-letniego Aleksandra Domarusa. Domarus pochodzi z powiatu kartuskiego i pracował u Müllera jako robotnik.

W dniu 22 lipca Domarus znikł a

Müller był przekonany, że udał się on do swych rodziców. Domarus został postrzelony w głowę. Zwłoki jego były już w stanie zupełnego rozkładu.

Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia sprawcy zbrodni.

KRWAWY ROZRUCHY NA KUBIE

w dniu komunistycznego dnia antywojennego

Londyn, 3 sierpnia. Z Santiago de Cuba donoszą o rozruchach z okazji komunistycznego dnia antywojennego.

Jedna osoba została zabita, a jedna odniosła ciężkie obrażenia. Tłum usiłował zlynaczyć urzędnika policji tajnej, Jose Martinez, który kierował akcją rozruchów.

Dzięki energicznej postawie policji, rozruchy nie przybrały bardziej krwawego przebiegu. Również z innych miast Kuby nadchodzą wiadomości o za-

burzeniach, wywołanych przez komunistów z okazji obchodu dnia antywojennego.

Katastrofa kolejowa w Sowietach

Liczne ofiary w ludziach

Ryga, 3 sierpnia. W pobliżu stacji Bologoje, w gubernii Nowgorodzkiej, pociąg osobowy w pełnym biegu zderzył się z pociągiem to-

warowym, zdarzającym w przeciwnym kierunku.

Zderzenie było tak silne, że lokomotywa pociągu osobowego werżnęła się w lokomotywę pociągu towarowego. — Wszystkie prawie wagony uległy strzasaniu.

Liczba ofiar nie została jeszcze dokładnie ustalona, wynosi jednak nie mniej, jak 20 osób.

Powodem katastrofy było błędne nastawienie zwrotnicy.

Hitlerowcy porywają ludzi na granicy

Francja zamierza wnieść protest do Ligi Narodów

Paryż, 3 sierpnia. W dniu dzisiejszym deputowany Robert Montillot zapowiedział wniesienie interpelacji do izby deputowanych w sprawie ciągłego porywania ludzi na granicy niemieckiej.

Porywania dopuszczają się hitlerowcy, którzy uprowadzają swe ofiary do Niemiec. Wczoraj uprowadziła bojówka hitlerowska młodego robotnika fabrycznego w Eioed, który rzekomo miał się złe wyrażać o hitlerowcach.

Podobny wypadek miał miejsce w Treves.

Codzień zresztą giną rozmaite osoby

wydawane przez denuncjantów.

Pisma francuskie domagają się, aby Francja wniosła odpowiedni sprzeciw w tej sprawie do Ligi Narodów.

B. sędzia osadzony w więzieniu

Sensacyjne aresztowanie w Warszawie

Warszawa, 3 sierpnia. Wielkie wrażenie w sferach sądowych wywołało w dniu wczorajszym aresztowanie byłego sędziego, Stanisława Łopatko.

Aresztowanego sędziego przewiezio-

no do więzienia przy ul. Dzielnej i osadzono w osobnej celi.

Przyczyny nagłego aresztowania trzymane są narazie w tajemnicy. Sędzia Łopatko był kiedyś czynnym działaczem P. P. S. Obecnie liczy on 54 lata, a dwaj jego synowie są studentami uniwersytetu.

Najpopularniejszy żołnierz Belgji nagle poważnie zachorował

Bruksela, 3 sierpnia. Do stolicy nadeszła wiadomość, iż sławny w całej Belgji 83-letni sierżant Merx, weteran wojny światowej, poważnie zachorował. Następcą tronu ks. Leopold udał się natychmiast samolotem do łóżka chorego.

Popularny ten stary żołnierz zaciągnął się do wojska jako ochotnik, w chwili wkroczenia armii niemieckiej do Belgji, mimo, iż liczył wówczas 64 lata.

W ciągu czterech lat wielkiej wojny znajdował się stale na froncie, biorąc udział w najcięższych walkach pod Yser.

Popularność tego starego żołnierza

jest w Belgji tak wielka, że król Albert na pierwszą wiadomość o jego chorobie posłał doń swego syna.

Katastrofa w cyrku w Paryżu

Kilkadziesiąt osób rannych

Paryż, 3 sierpnia. Wczoraj miała miejsce w Paryżu nie zwykła katastrofa.

W czasie przedstawienia w cyrku, zawaliła się galeria przepiękna publicznością. Kilkadziesiąt osób zostało poważnie potłuczonych.

Katastrofa ta wywołała wielką panikę. Widzowie rzucili się w panicznym strachu do ucieczki, myśląc, że cały cyrk się wali. W czasie paniki dwoje dzieci zostało strąconych na śmierć. Do szpitala przywieziono 18 osób ciężko rannych, a 80 opatrzył lekarz.

„Karuzela życia“

— to tytuł filmu, do którego zaangażowana została Krysztyna Jarzębska, bohaterka rzeczywistego dramatu życiowego.

Powieść pod tym tytułem drukowana jest w całości w numerze 10-tym tygodnika

„Co Tydzień Powieść“

który nadto zawiera działy humoru, wiadomości ze świata, rozrywki umysłowe itd. CENA NUMERU — 30 GR.

Do nabycia u sprzedawców i w kioskach gazetowych w całej Polsce.

Co to jest „chiński mur”

Budowało go 700,000 robotników — Posiada 20,000 wież, z których każda była twierdzą
Mur ten przed wiekami zatrzymał najazd dzikich hord na Chiny

(x) Bernard Shaw, który odbywał swą wielką podróż po świecie, zwiedził również Chiny. Specjalnie zainteresował go mur chiński, zwany Wielkim Murem, który liczy obecnie 2200 lat.

Shaw, dzięki uprzejmości marszałka Tszang-So-Lina otrzymał do dyspozycji samolot, dzięki czemu mógł ogarnąć całokształt muru z góry.

Wielki Mur odegrał wielką rolę w historii cywilizacji **odległej Europy**. — Trzeba dodać, że mur liczył już wówczas 700 lat wieku. Wielki Mur miał na celu powstrzymanie zalewu Chin przez hordy dzikich nomadów z północy i plemion mongolskich, których wędrowka spowodowana była temi samymi przyczynami, które i obecnie zmuszają Japonię do ekspansji na zachód.

Stepy mianowicie nie mogły wyżyć wszystkich swych mieszkańców, którzy musieli w szukaniu pożywienia wędrować na zachód. Zupełnie tak samo, jak obecnie Japonia, której małe wyspy są zbyt szczupłe dla wzrastającego wciąż liczebnie narodu.

Dzikie plemiona mongolskie, okrą-

żywszy mur chiński, zawędrowały aż do środkowej Europy, niszcząc znacznie bogaty dorobek rzymskiej kultury. Chiny, które stały wówczas na wysokim szczeblu rozwoju, otoczyły się wysokim murem, strzegąc zasobów skarbow swojej cywilizacji. Mur w pojęciu chińczyków, przedstawiony jest, jak olbrzymi smok, którego cielsko miłośnie otula ojczystą ziemię, paszcza zanurza jest w morzu, a potężny ogon, chłoczące pustynie centralnej Azji.

Budowa muru rozpoczęła się w roku 300 przed Narodzeniem Chrystusa. 700 tysięcy robotników, przeważnie niewolników, wznosiło wielki mur, zbudowany z cegieł, kamieni i gliny. Prawie wszyscy zatrudnieni przy budowie muru, zmarli w krótkim czasie z powodu wyczerpania i marnego odżywiania.

W regularnych odstępach umieszczono na murze 20,000 wież, których każda z tych wież pełniła rolę warownej twierdzy. W różnych okresach czasu, broniła tych wież trzymiljonowa armia. Na wzniesieniach, strony muru. Urządzenia sygnalizacyjne

ne urządzenia sygnalizacyjne, do których dostęp był tylko z wewnętrznej strony muru. Urządzenia sygnalizacyjne składały się z łatwopalnych materiałów, z materiałów wydzielających gęsty dym i szeregu luster. Sygnalizowano ruchy i zbliżanie się wroga.

W pobliżu Wielkiego Muru wre stale wielki ruch. Ciągła tamtędy karawany wielbłądów, którymi posługiwał się już Marco Polo w czasie swych podróży i wielkie transporty herbaty wiezionej do Rosji. Dzisiaj, odbywa się tam szmugiel opium z Dżeholu i japońskiej bawełny. Sowieccy agenci przewożą tamtędy broń dla rozbojników mandżurskich.

Tamtędy wreszcie ciągną wielkie karawany myśliwych, którzy tak, jak w Kanadzie, ciągną z początkiem zimy na północ, aby wczesną wiosną wrócić z tobojami cennych futer na południe.

Chińczycy nigdy nie używają określeń „za murem” lub „wewnątrz muru”, mówią oni zawsze: „za bramą” i „przed bramą”.

Dawniej karano śmiercią za samowolne przekroczenie muru. Dzisiaj jeszcze pokutuje przekonanie, że mur wolno tylko przekroczyć przez bramę, w przeciwnym wypadku, złe duchy mogą wyrzucić zemstę.

Przy drodze do głównego miasta Dżehou, znajduje się „Dolina pogrzebionych” gdzie znajdują się mury grobowce książąt mandżurskich, między innymi cesarzowej Tsu-Hsi.

Obecny cesarz państwa Mandżuko, potasował stary cmentarz doprowadzić do stanu dawnej świetności. — Dzięki murowi, który miał za zadanie powstrzymać dzikie hordy od napaści, do Chin nie przenikała europejska kultura. Obecnie Chiny nagwałt zaczynają się modernizować, zaprowadzając u siebie nowoczesne wynalazki, linie kolejowe, telefony, budując fabryki, a przede wszystkim broń nowoczesną i tanki.

Wolna Trybuna

Gdy mężczyzna

nie może się ożenić ze względów materialnych

Pan Stanisław K. M. „Mam lat 26 i służbę wojskową po za sobą. Jedyną myślą moją było, aby po ukończeniu służby wojskowej ożenić się, założyć dom i rodzinę. Moim projektem stał się jednak na przeszkodzie brak pracy. Nie mogę wstąpić w związek małżeński, gdyż nie mam środków na utrzymanie domu i żony. Samotność daje mi się jednak we znaki i dlatego chciałbym złączyć swe życie z życiem jakiejś kobiety, którejbym jednak mógł nie posłuchać...”

Zupełnie słusznie postępuje Pan nie chcąc zakładać rodziny w czasie, gdy warunki materialne na to Panu nie pozwalają, nie rozumiem, natomiast, czemu uważa Pan, że może Pan sobie pozwolić na założenie ogniska domowego bez związania się ślubem z wybraną kobietą? Czy w takim wypadku nie ponosiłby Pan takich samych obowiązków materialnych? Czy życie „na wiarę”, jak Pan to nazywa, nie pociąga za sobą takich samych konsekwencji, jak małżeństwo?

Każdy uczciwy mężczyzna, a nie wątpię, że i Pan do nich należy, panie Stanisławie, traktuje kobietę, która powodowana uczuciem, zgodziła się z nim wspólnie zamieszkać, jak ślubną żonę. Zaniechanie formalności małżeńskich nie zwalnia mężczyzny od spełniania obowiązków na nim ciążyących.

Panie Stanisławie, to bardzo ładnie, że dąży Pan do uregulowania sobie życia i tęskni Pan do ogniska domowego, chwilowo jednak warunki nie pozwalają Panu na ten krok. 26 lat — to młodość. Niech Pan jeszcze trochę poczeka! Wychowywał się Pan w ciężkich warunkach, jak Pan pisze, będąc od 6-go roku życia sierotą. Życie było dla Pana twarde, ale to nie szkodzi, panie Stanisławie, przeciwności wyrabiają w nas hart ducha, dzięki któremu po pewnym czasie zawsze udaje się przezwyciężyć wszystkie przeszkody. Nie należy tylko tracić ani nadziei, ani bezwładnie opuszczać ręk. Z głową wzniesioną do góry trzeba walczyć z losem. Wierzę, że się Panu to uda!

Naprawił krzesło elektryczne

poczem sam został na niem stracony

(sb) Pisma amerykańskie donoszą o niezwyklej scenie, jaka rozegrała się przed kilku dniami w więzieniu Sing-Sing. Został tam stracony na elektrycznym krześle niebezpieczny bandyta James Steward le Cop, przyczem okoliczności w jakich odbyło się jego stracenie zdarzyły się po raz pierwszy w dziejach więziennictwa amerykańskiego.

Le Cop należał do najbardziej zwardziałych morderców amerykańskich. Przed kilku jeszcze laty stał on na czele bandy szmuglerów alkoholu. Banda jego składała się z 50 osób i konkurowała z bandą słynnego Al Caponea, przyczem zasłynęła z niezwyklego wprost okrucieństwa. Ofiarą tej bandy padło 50 osób. Le Cop po aresztowaniu przyznał się sam do zamordowania 14 osób.

Gdy po wyborach Roosevelta na prezydenta została zniesiona w Stanach Zjednoczonych prohibicja, banda Le Cop rozwiązała się, przyczem doszło do kłótni na tle podziału łupów.

Kilku członków bandy zdradziło swego wodza. W czasie aresztowania go Le Cop położył trupem jeszcze jednego policjanta. Na rozprawie sądowej zbrodniarz z niezwyklej cynizmem przyznał się do popełnienia zbrodni, opisując, jak mordował kobiety i dzieci.

Wyrok śmierci przyjął Le Cop z uśmiechem na ustach. W dniu stracenia, zapytany o ostatnie życzenie, oświadczył Le Cop, że chciałby dostać biblię. Gdy dostarczono mu ją, w oczach dozorców podarł ją w szlaki. Następnie zaprowadzono zbrodniarza do sali, gdzie znajdowało się elektryczne krzesło. Tu

jednak okazało się, że przyrząd ten nie funkcjonuje. Le Cop wyraził wówczas gotowość naprawy elektrycznego krzesła. Zdumieni urzędnicy więzienni musieli zgodzić się na tę propozycję, ponieważ sami nie byli fachowcami w dziedzinie elektrotechniki. Po dziesięciu minutach Le Cop naprawił elektryczne krzesło, poczem zadowolony z siebie siadł na niem z uśmiechem.

Gdy po kilku minutach lekarze ustalili śmierć i zdjęli maskę z twarzy straconego, widział jeszcze na niej cyniczny uśmiech.

Scotland Yard będzie zlikwidowany

Jak pracowała słynna centrala detektywów angielskich

(sb) Wielkie poruszenie w całej Anglii wywołała wiadomość, że słynna centrala policji londyńskiej Scotland Yard zostanie zlikwidowana.

Zamiast tej instytucji utworzona zostanie dyrekcja policji angielskiej, która będzie obejmować swoją działalnością teren całej Anglii.

Należy zaznaczyć, że wywiadowcy z Scotland Yard działali również na terenie całej Anglii jednak nie mieli tak szybkiego połączenia ze wszystkimi miejscami Wielkiej Brytanii. Ostatnio coraz częściej dochodziło do tego, że prowincjonalne centrale policji działały na własną rękę, a Scotland Yard wzywały dopiero, gdy same nie mogły

sobie dać rady. Oczywiście było już zapóźno nawet dla wywiadowców z Scotland Yardu.

Wiadomość o zniesieniu tej instytucji wywołała wielkie poruszenie w sferach angielskich z tego powodu, że cieszy się ona ogólną sympatią. Działalność detektywów Scotland Yardu została opisana w niezliczonej ilości książek.

Wiele autentycznych historii z dziedziny kryminalistyki wyszło z pod prasy, budząc entuzjazm i podziw dla niezwykłych wprost wyczynów detektywów angielskich. Detektywi z Scotland Yardu rekrutują się z pośród najlepszych sił policyjnych. Stosunkowo zatrudnia to biuro nie wielu detektywów, płaci im jednak znaczne pensje i pozostawia całkowitą swobodę działania.

Ten system zatrudnienia przyczynił się do stworzenia najlepszych kadr wywiadowców policyjnych, czego najlepszym dowodem jest fakt, że Scotland Yard stał się słynny na cały świat.

Przed kilku laty Scotland Yard rozwinął się znacznie i wyposażony został w najnowsze zdobycze techniki. Zakupiono kilkadziesiąt aut, które nazwane zostały różnymi nazwami od normalnych samochodów osobowych, wewnątrz jednak zostały wyposażone w odbiorniki radiowe najnowszego typu, działające na krótkich falach.

Wszystkie auta rozjeżdżały stale po Londynie i były w ciągłym kontakcie z centralą. Dzięki aparatom radiowym można było w błyskawicznym tempie rozpoczynać pościgi za bandytami. Samochody te otrzymały nazwę „latają-

cej eskadry” i dąży się dotkliwie we znaki przestępcom.

Detektywi z Scotland Yardu zyskali nawet sympatię wśród przestępców, wobec których byli zawsze lojalni i obchodzili się niezwykle ludzko. Nigdy naprzykład nie skarżono się na wywiadowców angielskich, że biją aresztantów, jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych.

Scotland Yard odznaczał się niezwykłą wytrwałością w pracy. Mógł całymi latami gonić przestępcę i w końcu wykryć go. Jako kurjózum opowiadają naprzykład, że pewnego razu zabity został na ulicy Londynu jakiś policjant. Scotland Yard postanowił wysledzić jego morderców. Wyjęto ze zwłok kulę i poczęto szukać broni, z której została ona wystrzelona.

Wynajęty został specjalny urzędnik, który całymi latami badał broń sprzedawaną po sklepach i odbieraną przestępcom. Praca ta trwała około dziesięciu lat. Wreszcie odnaleziony został rewolwer, z którego padły mordercze strzały. Dalsze dochodzenie trwało już krótko i po 10 latach wykryty został morderca policjanta.

Tak pracuje Scotland Yard. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecnie, po zlikwidowaniu tej placówki i zaprowadzeniu nowych form, indywidualne tropienie przestępców przez detektywów ustąpi miejsca walce zorganizowanej.



Pierwsza kobieta-lotnik

Katarzyna Paulus liczy obecnie 65 lat

(sb) W dobie rekordów lotniczych z wielkim zaciekawieniem śledzone są zwłaszcza loty kobiet. Współczesne lotniczki nie są jednak bynajmniej pionierami pod tym względem.

Nie wszyscy wiedzą o tem, że pierwsza lotniczka liczy obecnie 65 lat. Niedawno ukazał się nawet w prasie wywiad z kobietą pionierem lotnictwa. Jest nim Katarzyna Paulus, obecnie zgrzybiała już staruszka.

W mieszkaniu jej zwraca uwagę staroświecka fotografia. Jest to zdjęcie z katastrofy lotniczej w roku 1894, jakiemu uległa lotniczka. Oczywiście przed 50 laty loty kobiety były uważane za sensację wprost nieprawdopodobną i Paulus uważano za szaloną niewiastę.

Paulus leciała oczywiście tylko ba-

lonami, ponieważ samoloty jeszcze wówczas nie istniały. Paulus uległa kilkunastu katastrofom, jednak wyszła z nich bez szwanku.

Ogółem dokonała ona 516 przelotów i 147 skoków ze spadochronem, pobijając wówczas rekord światowy. Należy zaznaczyć, że zasługi Paulus zostały należycie ocenione przez niemieckie sfery lotnicze.

Paulus wynalazła między innymi składowany spadochron, który został zastosowany do lotnictwa wojennego. W roku 1915 zastał zakupiony jej patent i sporządzonych około 7.000 spadochronów, do użytku lotników niemieckich. Obecnie zgrzybiała lotniczka przebywa w jednej z wiosek pod Berlinem.

U wynalazcy na przedmieściu

Szawc, suchotnik, wypowiada walkę samobójstwu, budując tajemniczy aparat

Łódź, 3 sierpnia. (ak) O adresie dobroczyńcy jednę z przedmieść łódzkich dowiedzieliśmy się przypadkowo. Podczas wędrówki po pełnej wyboi ulicy oderwał mi się obcas od pantofla. Co tu zrobić? Bez obcasów przecież nie można wrócić do miasta?...

I wówczas ktoś podał nam adres szewca Michała.

Udajemy się na małą uliczkę, gdzie na parterze, w jednym z domków, posiada swój zakład szewski „Michał” — jak go krótko nazywają mieszkańcy.

Mała izdebka przedzielona dyktą na dwie części. W jednej mieści się pracownia w drugiej izba mieszkalna, gdzie szawc jada i sypia.

Michał, około czterdziestki letczy mężczyzna, zajęty był akurat *studjowaniem... jakiegoś skomplikowanego rysunku*. Widząc nasze zdumione spojrzenie — wyjaśnia:

— *To nie, przeglądam sobie napisany schemat odborników dwulampowych...*

Pokazuje mi oderwany obcas. Nie trwało kilka minut, a obcas tkwił już na swoim miejscu. Coś mnie jednę powstrzymywało od odejścia. Widać i szawc pragnął, abyśmy nieco u niego zostali.

Rozmowa, która nie kłęła się początkowo — ożywiła się.

— Pan z prasy — cieszy się szawc, gdyśmy się przedstawili. Bardzo mi przyjemnie...

— Przepraszam pana — zapytuje — czy pan studjuje schematy odborników radiowych z amatorstwa?

Miał odpowiedzi, Michał pokazuje nam stojący za firanką, na parapecie okiennym, piękny trzylampowy odbornik.

— *To moja robota — dodaje*. Kiedyś zajmowałem się więcej temi rzeczami. Teraz mało jest zamówień. Zresztą człowiek niema czasu...

— Tyle roboty pan ma z butami? — rzucamy pytanie.

— *Nie, chodzi o co innego*. Zajęty jestem pewnym wynalazkiem, który absorbuje mnie w wolnych chwilach.

Wynalazek ten będzie prawdziwą rewelacją w dziedzinie czyszczenia butów. Mówiąc to, pokazuje nam jakiś roztwór, niemożliwie cuchnący. — Jest to — dodaje — wynik sześciolatniej mojej pracy. *Gdy raz się wysmaruje tym płynem buty, — będą przez kilka miesięcy błyszczeć jak nowe.*

Dalszych szczegółów szawc nie chce nam zdradzić.

— *A jak się to panu podoba — mówiac to, pokazuje nam Michał mały przedmiot, pokryty zwojem drutów*. Jest to przyrząd, przy pomocy którego będzie można *zabić samobójstwu*. Wystarczy tylko *o północy dotknąć nim jakiegokolwiek części ciała, a człowiek może żyć spokojnie*. Nie rodzi się w nim żadna myśl o samobójstwie...

— Czy oprócz tego zajmuje się pan jeszcze jakimiś rzeczami?

— *Ba! Coby zrobili beze mnie ludzie? Reperuję korki, szyje ubrania, naprawiam rozmaite rzeczy i — wogóle robię to, za co ludzie mi płacą.*

Jesteśmy zdumieni uniwersalnymi

zdolnościami Michała.

— *A dlaczego?... Kto ma do mnie za-do pana pretensji, że odbiera im pan chleb?*

— *A dlaczego?... Kto ma do mnie za-ufanie, ten nie pójdzie do innego*. Zresztą — dodaje tajemniczo — *czy każdy zna tajemnicze księgi Jegód? Czy ktoś oprócz mnie potrafi na seansie spirytystycznym wywołać postacie zamordowanych wojowników indyjskich?*

Robi nam się trochę nieswojo. Dzwak wyrzuca z siebie gorączkowe słowa:

— *Tak, ludzie mnie nie doceniają...* Myśla, że to wszystko opowiadam dla „pucu”.

A ja czuję... widzę... krew... wojnę... — szawc zakaszał. *Watte ciała zatrzęsto się od duszącego kaszlu.*

— *Suchoty — mówi szeptem nasz to-warzysz*. *Nie pociągnie długo...*

Atak kaszlu minal. Michał odłożył rysunek dwulampowego radioaparatu i pograżył się w zadumie.

Cichutko opuszczamy izdebkę tego dobroczyńcy przedmieścia...

Włókniarze domagają się interwencji

Przemysł niezrzeszony nie stosuje się do umowy zbiorowej

Łódź, 3 sierpnia. (it). Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie delegatów fabrycznych związku włókniarzy „Praca”, na którym omówiono szereg ważnych dla ogółu robotniczego spraw.

W pierwszym rzędzie delegaci wskazywali, że w dalszym ciągu notowane są wypadki łamania umowy w drobnym przemyśle niezrzeszonym, wobec czego wskazana jest interwencja zarządu związku w tej sprawie.

W wyniku długiej dyskusji postanowiono zwrócić się do inspektoratu pracy z prośbą o przeprowadzenie lustracji fabryk, celem urzędowego stwierdzenia, w których zakładach pracy nie jest przestrzegana umowa zbiorowa.

Następnie omówiono sprawę cofnięcia w niektórych fabrykach zasiłków dla starych wystuzonych robotników. W tej sprawie postanowiono udać się z interwencją do p. wojewody łódzkiego

Teroryści zamordowali członka szajki, obawiając się, że ich zdemaskuje na rozprawie sądowej — Pościg za zbrodniarzami trwa

Warszawa, 2 sierpnia.

W dniu wczorajszym dokonane zostało na Woli krwawe morderstwo. Ofiarą jego padł 26-letni Stanisław Walczak. Znalaziono go przed bramą domu, w którym mieszka. Przybył lekarz stwierdził zgon.

Przybyłe na miejsce zbrodni władze wszczęły dochodzenie, które ustaliło następujące szczegóły.

Z oględzin miejsca zbrodni wynika, że Walczak został napadnięty i ugodzony nożem na ul. św. Stanisława. Uciekając, znalazł się na ul. Wawrzyszewskiej, przed bramą domu Nr. 33, do której dobijał się. Na bramie znaleziono krwawe ślady. Tutaj dogonili go napastnicy i doбили trzema strzałami.

Jak się okazuje, zabity jest członkiem

znanej bandy terorystów Zubowicza, która grasowała na terenie „Wesołego Miasteczka”. Walczak po odsiedzeniu 14 miesięcy w więzieniu został wypuszczony na wolność. W czasie rozprawy sądowej złożył on obciążające zeznania, które przyczyniły się do skazania innych członków bandy.

Od chwili wypuszczenia go na wolność, Walczak unikał spotkania z kolegami, którzy grozili mu zemsta za złozenie nieprzychylnych zeznań.

Istotnie, w trzy dni po opuszczeniu murów wieziennych niejaki Władysław Dziudzik (Młynarska 18) i kompan jego Baczyński napadają na Walczaka. *Zadali mu kilka ran nożowych*. Był to akt zemsty za świadzenie w sprawie karnej przeciwko Andrzejowi Kowal-

Tragiczna przygoda przechodnia

Łódź, 3 sierpnia. (ig). Wczoraj przed wieczorem na ul. Nowomiejskiej 13, przed domem upadł nagle na ziemię jakiś mężczyzna. Gdy pośpieszono mu na pomoc, okazało się, że zemlał. Z rany na głowie broczyła mu krew.

Był to kupiec, Chaskiel Kleinman, zamieszkały przy ul. Pomorskiej 41.

Okazało się, że z domu spadł wielki kawał tynku i uderzył tak mocno w głowę przechodzącego Kleinmana, iż ten z bólu stracił przytomność.

Niewątpliwie inspekcja budowlana zainteresuje się tym wypadkiem. Lekarz bowiem stwierdził ciężkie obrażenie. Gdyby kawał tynku był większy, nastąpiłaby śmierć.

Przed niżką cen artykułów spożywczych

(it). Dziś odbędzie się posiedzenie miejskiej komisji cennikowej, zwołane specjalnie celem poddania rewizji cennik artykułów spożywczych, obowiązujący w Łodzi.

Rewizja cennika nastąpi z tego względu, iż w ostatnich dniach, ze względu na kończące się żniwa oraz stwierdzenie bardzo dobrego urodzaju, ceny wykazują wybitną tendencję zniżkową, mimo to obowiązują jeszcze wyższe cenniki.

Jaka będzie niżka cen artykułów pierwszej potrzeby — narazie niewiadomo. W każdym razie obejmie ona kilka do kilkunastu procent.

BOLĄCZKI WŁAŚCICIELI TAKSÓWEK

Petycje w sprawie umorzenia zaległości podatkowych

Łódź, 3 sierpnia.

(ak) Stowarzyszenie właścicieli taksówek w Łodzi podejmuje obecnie energiczne starania w sprawie umorzenia po siadaczom taksówek kwot, płaconych do tychczas tytułem podatku przemysłowego.

Jak wiadomo, właściciele taksówek doniedawna jeszcze opłacali podatki, jak obowiązuja przedsiębiorstwa zaliczone do IV kategorii handlowej. Do podatku tego, jak wiadomo, dochodził jeszcze podatek przemysłowy. Obecnie własci-

cielom taksówek przyznano VIII kategorię przemysłową, zwalniając ich temsamem od placenia dość wysokich kwot tytułem podatku przemysłowego.

W ubiegłych latach, gdy podatek przemysłowy obowiązuwał własciciele taksówek — wskutek zmniejszenia się frekwencji pasażerów — *nie płacili oni należnych kwot, tak że obecnie każdy niemal przedsiębiorca taksówkowy, posiada olbrzymie zaległości.*

Właściciele taksówek w Łodzi, wszczęli ingerencję o umorzenie zaległych sum, wychodząc z założenia, że podatek ten był dotychczas niesłusznie pobierany i że za rok 1932, właściciele taksówek od placenia podatku przemysłowego zwalnia samo brzmienie ustawy

skiemu, wodzowi jednej z bojówek.

Po wykurowaniu się Walczaka w jakieś dwa tygodnie potem zwolennicy Kowalskiego poraz drugi napadają na Walczaka. Grozą mu przytem, że w przyszłości policzą się z nim na dobre.

W tych dniach ma się odbyć proces Kowalskiego w pierwszej instancji. Walczak był jednym z głównych świadków oskarżenia. Czynione były starania, *aby Walczak zmienił swe zeznania w sądzie na korzyść Kowalskiego*, dwukrotne pobicie go było próbą steroryzowania Walczaka. I o o nocy wczorajszej Walczak został zabity.

Wczoraj wyszedł Walczak w towarzystwie przyjaciela Tadeusza Pantelejaka do restauracji, gdzie wraz z szwagrem i innymi znajomymi spędził wieczór. Pożegnawszy się z nimi poszedł do domu.

Prawdopodobnie napastnicy brali również udział w tej libacji, *podążyli za Walczakiem i rozprawili się z nim.*

Kronika pogotowia

Łódź, 3 sierpnia.

(ig) Na dworcu Łódź-Fabryczna, doszło wczoraj do grubszej awantury pomiędzy dwoma woźnicami. Nim przybyła policja, jeden z nich pobity został tak dotkliwie, iż musiano wezwać do niego pogotowie ratunkowe. Jak się okazało, furman Rozencwajg (Rzgowska 164), otrzymał głęboką ranę tłuczoną głową tępem narzędziem. Opatrzono go w lokalu posterunku policyjnego.

Późnym wieczorem, napadnięty został na ul. Łągowickiej, krawiec Abram Cymbalista. Nieznany napastnik zadał mu kilka ciosów nożem, na szczęście nie niebezpiecznych.

Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Dziś w nocy na Zielonym Rynku, znaleziono jakiegoś przechodnia, w stanie nieprzytomnym. Obok niego, na ziemi leżała buteleczka z jodyną. Ponieważ nie zdradzał on żadnych objawów życia, wezwano pogotowie ratunkowe.

Lekarz, po przepłukaniu mu żołądka przewiózł go do szpitala im. Prez. Mościckiego. Był to niejaki Edwin Zawadzki. Targnął się na życie, wypijając wielką porcję jodyny. Powód samobójstwa dotąd nieustalony.

Katastrofalna burza gradowa w Lubelszczyźnie

Szereg osób odniósł rany, Wielkie straty

Lublin, 3 sierpnia. Burza gradowa szalała nocy onegdajszej nad terenem biłgorajskim. — Spadł tam grad wielkości kurzego jaja, wagi ćwierci kilograma, który powybiłszy szyby, poprzedziurawiał dachy i wy rzadził znaczne szkody.

Kilka osób zostało rannych. Wśród ludności panował nieopisany popłoch. W gminach Potop, Biszeza, Księzopol i Józefów, pow. biłgorajskiego, grad zniszczył 10 proc. zasiewów, których

wartości nie zdołano dotychczas jeszcze ustalić.

Tejże nocy szalała burza nad powiatem hrubieszowskim. W gminie Jączyn spadł grad, który zniszczył również zasiewy w 20 proc., przyczem wyrządził znaczne szkody w zabudowaniach.

W niektórych punktach uszkodzone zostały przewody telefoniczne i komunikacja była na pewien czas przerwana.

Minjatury

Przygoda z hrabiną

Jechałem do Warszawy w pilnej sprawie handlowej. Wsiadłem do drugiej klasy pociągu. W przedziale siedziała młoda, przystojna, elegancka kobieta. Miała fioletowe oczy, długie, czarne rzęsy i zgrabne nozki.

Nawiązałem z nią rozmowę. Okazało się, że jest warszawianką i wraca z Krynicy. Mąż jej jest wysokim urzędnikiem. Żaliła się, że zawsze jest zajęty i dla niej nigdy nie ma czasu.

Mówiła to tak wdzięcznie jakby czekała ode mnie pociechy, a co najważniejsze — rekom pensaty za niezrozumiałe dla mnie lekceważenie jej wdzięków przez jej męża. Uśmiechnąłem się do niej na znak, że rozumiem i że... ostatecznie dlaczegoż nie?...

Gdy pociąg zatrzymał się na dworcu warszawskim zapomniałem już o mej „pilnej sprawie handlowej”. Zdawało mi się, że przyjechałem wyłącznie tylko do niej i dla niej.

— Czy musi pani teraz wstąpić do domu? — zapytałem strwożony.

— Powinam właściwie wstąpić... — odparła, namyślając się. — Ale ostatecznie... Mąż mój nie wie wcale, że dziś wracam... Chciałam mu zrobić niespodziankę...

— Mąż pani nie wie... — zawołałem uradowany. — To świetnie się składa! W takim razie możemy sobie pobumblować po Warszawie... Ach, jak się cieszę! Przed nami cała noc! Mogę wyjechać dopiero jutro z rana! Taksówką! Proszę!...

**

I przebumblowaliśmy... Z lokaju do lokalu... Moja szykowna towarzysza była czarująca. Tańczyła do upadłego, piła na umór...

Okolicznością podniecającą do pewnego stopnia była świadomość, że mąż mojej towarzyski jest w tym samym mieście i w dodatku wysoki urzędnik... A tymczasem ja z jego żoną...

O piątej nad ranem trzymając się pod rękę wyszliśmy z hotelu.

Nagle podbiega do nas jakiś oberwany pękał i prosi:

— Mój panie sianowny, kup pan te fiołki dla pani hrabiny... Tanusio spsiedam, cały ogród z fiołkami za jedne 20 groszy...

Ponieważ byłem w dobrym humorze, więc sięgłem do kieszeni i pytam:

— A skąd wiesz, łobuzie, że ta pani jest hrabiną, co?...

— Jakiś nie mam wiedzy, proszę pana barona?... Przecież to Felka, moja siostra!

Czy Pani próbowała już „Amol“?

Skutecznym i przyjemnym zabiegiem okazał się powszechnie znany na Zachodzie i przez miliony ludzi używany środek kosmetyczny „Amol”. Działa orzeźwiająco i uspokaja narwy. „Amol” stosuje się przez wcieranie w skórę jako masaż, lub też przez dodanie płynu tego do kąpiel. Skutek jest natychmiastowy. Do nabycia w aptekach i drogeriach po zł. 1.70 za flakon.

Jemy mało mięsa

Kryzys spowodował poważne zmniejszenie konsumpcji

W tych dniach opublikowane zostały bardzo ciekawe obliczenia, ile wynosi w Polsce spożycie mięsa. Wiemy, iż w okresie kryzysu, ograniczają się wszyscy w wydatkach na utrzymanie domu. Ograniczają się w pierwszym rzędzie przy zakupie mięsa. A ponieważ obliczenia tego rodzaju przeprowadzone zostały u nas po raz pierwszy, warto się z nimi zapoznać.

Otóż spożycie mięsa na głowę mieszkańca wynosiło w Polsce w latach 1929 i 1930 przeciętnie po 16 kg. W roku 1931 wskutek osłabienia wywozu i spadku cen, konsumpcja ta podniosła się do 20 kg., a w roku 1932 — spadła do 15 kg.

Ogromne różnice pod tym względem zachodzą pomiędzy poszczególnymi dzielnicami naszego państwa. Najmniej mięsa, gdyż tylko 10 kg. rocznie na głowę, spożywa wschodnia Małopolska, województwa tarnopolskie i stanisławowskie. W innych województwach

spożywa się mięsa przeciętnie 15 kg. a w województwach krakowskim, łódzkim i warszawskim cyfra ta dochodzi do 20 kg. Najwięcej mięsa konsumuje się na Śląsku — 39 kg.

Oczywiście ludność miejska i przemysłowa jest silniejszym konsumentem mięsa od ludności wiejskiej. Z dużych miast najsłabszą konsumpcję ma Wilno (28 kg.), dalej idzie Lwów (32 kg.) i Łódź (33 kg.). W Krakowie natomiast i w Katowicach spożycie mięsa przekracza 50 kg.

Jakie mięso spożywamy? Najwięcej wieprzowego. Na drugim miejscu stoi wołowina, na trzecim — cielęcina. Baranina nie cieszy się zbyt dużym popytem. Na samym końcu figuruje konina, której spożycie jest minimalne. Ten rodzaj mięsa cieszy się popytem tylko w województwach zachodnich i południowo-zachodnich. Na wschodzie Polski konina jest zupełnie nieużywana. St.



Lilian Harvey

Początki kariery — Pierwszym jej partnerem był Harry Liedtke — Wyjazd do Ameryki — Luksusowe życie — „Pałacyk marzeń” — Pierwszy film amerykański.

(tu) Dziesięć lat upłynęło zaledwie od tej chwili, gdy Lilian Harvey występowała jako girls na deskach wiedeńskiego teatryku. Mieszkała wówczas w Wiedniu wraz ze swą matką i jedynym jej marzeniem było wypłynięcie ponad poziom szarej masy tancerki przez zdobycie maleńkiej choćby solowej rótki.

Przypadek zaprowadził artystkę do Berlina. Przypadek również skierował ją na drogę filmu. Początkowo Lilian Harvey występowała w drobnych, sentymentalnych rolach. Znany reżyser Ryszard Eichberg poraz pierwszy powierza jej większą rolę w swym obrazie, gdzie Lilian występuje jako partnerka Liedtkego. Film ten zdobył wielkie powodzenie i Lilian Harvey

przechodzi do „Ufy”.

gdzie gwiazda jej rozblęła w całej pełni. Każda komedia Lilian Harvey jest szlagierem.

Film dźwiękowy, który dla wielu gwiazd był grobem ich kariery, dla niej stanowi kołyskę nowej sławy. Znajomość języków pozwala jej występować w angielskich i francuskich wersjach.

Przed kilku miesiącami Lilian Harvey zaangażowana została przez wytwórnię Foxa i

pojechała do Hollywood.

Zgotowano jej tam serdeczne przyjęcie. Wytwórnia amerykańska wybudowała specjalnie dla niej specjalną garderobę, składającą się z pokoju przyjęć, ubieralni i kuchni. Domek ten przeznaczony „Pałacykiem marzeń” urządzony jest komfortowo. Ponadto wytwórnia oddała do jej wyłącznej dyspozycji piękną maszynę, którą Lilian sama kieruje.

Przed kilku dniami w największym kinie amerykańskim „Roxy”, posiadającym 5000 miejsc, odbyła się premiera pierwszego amerykańskiego filmu Lilian Harvey.

Film ten nosi tytuł „Moje usta kłamią”. Partnerem Lilian jest John Boles. Film ten zyskał w Ameryce wielkie powodzenie i w kinach polskich wyświetlany będzie prawdopodobnie już w jesieni bieżącego roku.

Halo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 3 sierpnia 1933 r.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.25: Koncert popularny z cukierni — ogrodu „Bagatela” w wyk. orkiestry pod dyr. Bronisława Szulca.

12.25—12.35: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej 13. — 12.35: komunikat meteorologiczny.

12.35—12.55: Koncert popularny z cukierni — ogrodu „Bagatela” w wyk. orkiestry pod dyr. Bronisława Szulca.

12.55—13.00: Dziennik Południowy.

13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.

13.05—14.55: Przerwa.

14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

16.00—16.30: Program dla dzieci: a) Opowiadanie „To wszystko moje” — pióra Brodzickiej-Czechowskiej, b) Słuchowisko „W ruinach” p/g. W. Sieroszewskiego.

16.30—17.00: Muzyka popularna i lekka (płyty).

17.00—17.15: Odczyt p. t. „O konkursach sprawności w gospodarstwie domowym” — wygł. p. Maria Karzewska.

17.15—18.15: Koncert solistów. Wykonawcy: Maria Olena (śpiew) i Henryk Chumer (skrz.). Akomp. prof. Ludwik Urstein.

18.25—19.05: Zespoły wokalne (płyty).

19.05—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.25: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.25—19.40: Skrzynka pocztowa łódzka, omówi red. Jan Piotrowski.

19.40—19.55: Feljton p. t. „Ze Stambułu na Targi Wschodnie” — wygł. p. Stefania Podhorska-Okołów.

20.0—22.00: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stan. Nawrota, Lucyna Szczeptańska (sopr.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).

W przerwie o godz. 21.30 Dziennik Wieczor-

ny, 21.00 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.

22.00—22.25: Muzyka taneczna.

22.25—22.35: Wiadomości sportowe.

22.35—22.40: Komunikaty meteorologiczne dla lotnictwa i policjantów.

22.40—23.00: Muzyka taneczna.

ZAGRANICA.

16.45. Paryż. (Radio-Paris). Festival Saint-Saens. Tr. z Konserwatorium Amerykańskiego w Fontainebleau.

19.30. Ryga. Koncert symfoniczny z Bulduri.

20.30. Mediolan. „Opowieści Hoffmanna” opera Offenbacha.

21.00. Paryż (Radio-Paris). „S. M. Rakoko”, operetka Lelonga i Jeffersona Tr. z Theatre de la Scala.

21.00. Wiedeń. Koncert symfoniczny.

Karnecik teatralny

NOWY

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie wieczorem farsa Henequina „On i jego sobowót” w przeróbce i reżyserji Kazimierza Szuberta.

REWJA W TEATRZE POPULARNYM (Ogrodowa Nr. 18).

Dziś i codziennie po dwa przedstawienia o godz. 8 i 10 wieczorem do piątku włącznie, nowej rewji p. t. „Kawiera szuka kawalera” w pierwszorzędnym wykonaniu. Wejście na salę po każdym numerze. Ceny miejsc od 50 gr. do 2 złotych.

„Pozwólcie nam żyć!”

183)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rafajka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się. Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rafajki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę. Wskutek niecznej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Halina dostaje skromną posadę. W tym samym czasie zeznaje jako świadek przeciwko hrabiance.

Zbigniew Zbaraski wraz z młodą małżonką jadą w podróż poślubną do Włoch.

Przez zielone kobierce traw, wśród tańców motyli, w hosannie rozpiewanych ptaków, szła ku nim dobra polska wiosna.

I uśmiechała się. A stare drzewa parku — pod konarami których bawił się Zbigniew jako małe dziecko — rozszumiły się nagle szelestem, jakgdyby szmerząc: — Witajcie!

ROZDZIAŁ SIEDEMDZIESIĄTY TRZECI. Na polskiej wsi

Osiadłszy w Dembiankach księżniczka mogła się nacieszyć wsią.

Początkowo rozkoszował się wyłącznie tylko malowniczością przyrody kresowej. Całymi godzinami mogła wędrować po parku lub położony przy cieniu lip, marzyć.

Ale wieś polska to nie tylko pola, lasy, strumyki — to równocześnie teren znojej pracy kmiecia i parobka, który, ubrojeni w pługi, łopaty i motyki walczył z czarną skibą, ażeby wyrwać jej naturalne bogactwa.

Podczas gdy Elżbieta z książką w ręku bujała w hamaku, tam za sztachetami złoconem ogrodzie wrzała uciążliwa praca. Wprawdzie już w kwietniu skończono orkę i sianie jarych zbóż, teraz jednak roboty było niemięcej: sadzono warzywa, okopywano ziemniaki, krzątano się na plantacjach buraków pastewnych.

W łagodnym powietrzu czerwieniły się chusty dziewcząt, pielących długie zagony. Terkotały wozy, rozlegały się okrzyki rzadców.

Jeszcze trochę, a trawa wybujała po pas i, stanęły na ławkach rzędy pilnych kosiarzy.

Już od chwili niemal srebrzyły się

bliski kos — i świat cały zapachniał aromatami pierwszego sianozęcia.

I znów minęło pół miesiąca. A oto zielone, smukłe źdźbła pszenicy i żyta rozłożyły się, ażeby pochylić się pod ciężarem kłosów.

Czas żniwa wygnął wszystko co żyje z chat i czworaków. Rozdzyszała się ziemia najpracowitszym znojem. Szczękały kosy, błyszcząły sierpy, stękały maszynowe żniwiarki, ścieląc pokotem całe łany zbóż.

Pół miesiąca trwał ten bój ludzi i maszyn z falami nieruchomych zbóż.

Rece żniwiarzy spuchły od nieludzkiego wysiłku, twarze ich spaliło słońce i wychudziła bezsenność — aż wreszcie odniósł człowiek zwycięstwo: ostatecznie półkopki żyta (na owse był jeszcze czas) zostały zwiezione do gumna pod mlóckę cepów i mlócarek.

Wtedy też Dembianki rozchuczały się piśnią dożynkową.

— Plon niesiem plon, panu naszemu w dom!

Młoda pani Zbaraska — poraz pierwszy wystąpiła w roli dziedziczki przyjmującej wieniec dożynkowy z rak hożej przodowniczki.

Patrząc na ogorzałe twarze parobków i zatwardziałe od trudu rece dziewczek, doznała pewnego rodzaju zawstydzenia.

Oto ona — rozkoszując się cudami wsi — całymi dniami błądziła beczynnie po parku i marzyła w cieniu lip, podczas gdy wokoło niej trwała najtrwadsza walka o chleb.

Poraz pierwszy zrozumiała księżniczka wielką niesprawiedliwość różnic

społecznych. Jej marzycielskie oczy poraz pierwszy dostrzegły, że zupełnie inaczej wyglądają pasterki z obrazów a la Wateau, i kmiecie z sianek, od tych zaoranych na śmierć nieledwie parobków i folwarcznych dziewczek.

Jakże inaczej wyobrażała sobie chatki wiejskie...

Gdy poraz pierwszy zdecydowała się odwiedzić jedną z najuboższych rodzin, jakie jej polecił miejscowy dzierżawca, ogarnęły ją przerażenie i nieledwie wstręt.

Kosztowało ją niemało heroicznego trudu, ażeby nie uciec natychmiast z tej walczącej się, śmierdzącej chałupiny — od tego barlogu, na którym spoczywał kłębek brudu, lachmanów i żalonych kostek: stara Olena od dwóch lat przykuta do łoża boleści.

A przecież starucha ta przez pół wieku pracowała dzień w dzień od świtu do nocy to w polu, to w orborze, to w domu — i zasługiwała chyba na to, ażeby bodaj na starość zapaść trochę wygodę i odpoczynku.

I znów drgało serduszko małej księżniczki w przekonaniu, iż dzieje się jakaś niesprawiedliwość.

Odtąd też coraz rzadziej spędzała dni na beczynnych przechadzkach po parku a coraz częściej zaglądała do chałup wiejskich i do czworaków służby folwarcznej.

Szły za nią błogosławieństwa obdarowanych i podziękowania pocieszonych.

— Dobra była dawna pani — lecz nowa jest jeszcze lepsza!

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

123)

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Ela, na arenę wpadł lekkiem, wstępnym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskała pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli, zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że księża Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by księża zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego księża stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzeżona na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-le donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kole perłowa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamawacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X, demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Ela ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonuje się, że akrobata gotujący się do występów w „Olimpii”, jest na usługach Rennera.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwytta go na gorącym uczynku.

Stęga uprzedza Ela o zamachu na nią, jaki planuje Szybka. Mimo to Ela zostaje uprowadzona. Stęga kępuje szofera auta, które go wiozło wraz z Ela.

miałem kawiarnię... Kiedy doszło do płacenia, mój gość jakby od niechcenia powiedział:

— Pana lokal nadałby się na filję pocztową bardzo dobrze. Ma pan ładny lokal.

Podziękowałem mu za komplement. Sam o tem wiedziałem, że lokal jest ładny...

Szofer westchnął...

Mieli przed sobą jeszcze około pół godziny jazdy. Niech opowiada...

— Ileby też pan zażądał za ten lokal.

Odpowiedziałem temu panu, że nie zamierzam sprzedać lokalu. Mam dobry interes. Pociągam go się wyzybywać. Mój gość na odchodnym, rzucił krótko:

— Zdaje mi się, że z jakiej trzysta tysięcy mógłby pan za ten lokal dostać. I wyszedł.

Szofer zajął w oczy Stęgi, czy go słucha.

— Słucham pana, słucham. Nie mam nic lepszego do roboty. Niech pan opowiada.

Szofer opowiadał dalej:

— Te trzysta tysięcy — to jakbym się blekotu objadł. Nie mogłem przez cały dzień i przez całą noc o niczem innym myśleć — tylko o tem. A od chwili jak powiedziałem żonie — nie dała mi już spokoju. Kazała mi iść i szukać tego pana, co mi dawał aż trzysta tysięcy za moją knajpę, podczas gdy ja mogłem za nią liczyć najwyżej na sto pięćdziesiąt tysięcy... Czy mogłem go szukać, niech pan sam powie?...

Stęga kiwnął głową...

— Tak, szukać go nie można było. Stęga był ciekawy tej historii. Niech opowiada.

— Za dwa dni zjawił się ten sam pan. Żona omlała ze skóry, nie wyskoczyła. — Kazała mi zaraz z nim mówić. Ale ja nic nie mówiłem. Czekalem aż on zacznie. I zaczął.

— Jakże tam? Odstąpi pan lokal? —

Trzysta tysięcy! Niech rozważy. I zaraz się zabrał do wyjścia. Nie dał mi nawet powiedzieć, że się zgadzam. Wyszedł i zostawił teczkę. Patrząc w teczkę są różne papiery. Na wszystkich jest na główek ze znakiem państwa. „Ministerstwo poczt i telegrafów. Wydział budowy... Inspektor główny”. I karty wizytowe były. Taki i taki — inspektor główny ministerstwa poczt i telegrafów. Po kilku godzinach pan inspektor przyszedł po teczkę. Przyjąłem go jak należy przyjąć tak wysoko postawionego urzędnika. I zaraz mu powiedziałem, przebież byłem pewien teraz zupełnie z kim mam do czynienia — że sprzedam lokal i wszystko. — Dobrze, powiedział. Przysłał architekta... Architekt był naajutrz. Zmierzył, narysował coś. Nawet się ze mną zastanawiał, gdzie mają być okienka, gdzie jaki oddział... Schował teczkę i wyszedł. Nic nie mówił. Za dwa dni — czekaliśmy na niego z drżeniem serca — przyszedł pan inspektor. Wezwał mnie do stolika. Miał już w ręku plany... Bez ogródek powiedział mi o co mu chodzi. Od niego i od architekta zależy, czy rząd kupi lokal, czy nie. Ale oni muszą mieć prowizję. 50 tysięcy dla nich. I to zaraz. Potem będzie wszystko załatwione. Dziwiłem się, że jeszcze się takie rzeczy dzieją. Ale żona mi powiedziała, że urzędnik w Wiedniu jest przyzwyczajony do starych zasad. Dawniej tak zawsze było. Teraz też tak samo jest. Nie mieliśmy nawet 50 tysięcy w domu. Zadłużyłem się. Dałem mu 50 tysięcy na stół. W zamian za to dał mi list: umowę o odstąpieniu lokalu... I poszedł...

Stęga usłyszał wyraźnie, jak szofer zgrzytnął zębami.

— Domyśla się pan reszty. Poszedł z pieniędzmi i więcej się nie pokazał. — Byłem w ministerstwie. Nie znali takiego. Kazał mi iść do policji. I na tem koniec. Mieliliśmy długi na lokalu. Te pieniądze, które tamten zabrał — to były nasze oszczędności. Jeszcze się zapożyczyłem. Moja żona rozchorowała się.

Mnie odechciało się pracować. Zresztą

nie miałem w niej pomocnicy. Lekarze też zabrali dużo pieniędzy. Sprzedałem interes. Prawie wszystko co dostałem poszło na długi. Zostało na taksówkę. I od tego czasu jestem zrujnowany. A że żona wciąż chorowała — to chciałem zarobić więcej na operację... I dlatego tu tak się znalazłem.

W oczach szofera dojrzał Stęga lzy. Było mu żal tego człowieka.

Szofer, jakby wyczuł, że nadszedł odpowiedni moment, gdyż znów zwrócił się do Stęgi z prośbą, by go zwolnił z więzów.

Stęga zastanawiał się właśnie nad tem, czy jednak nie spełnić życzenia tego niewatpliwie uczciwego człowieka — gdy w tej samej chwili podjechali do jednej z podmiejskich rogatek.

Policjant z podniesioną pałeczką wezwał ich do zatrzymania się. Podjechali blisko zupełnie do posterunkowego.

— Proszę wysiąść.

Policjant był dziwnie ostry.

Stęga — zdziwiony tem postępowaniem — nie mógł się oprzeć, by nie zagadnąć policjanta:

— Co się stało, panie wachmistrzu.

Czy pan tak każdemu przejeżdżnemu karze wysiąść przy rogatce? — Równocześnie Stęga liczył, że uda mu się odwrócić uwagę policjanta od szofera, który oparł się mocno o poduszki i udawał, że siedzi z wtył założonymi rękami. — Stęga żał było tego człowieka. Będzie musiał go wydać. Chęć nie chęć.

Policjant był wyraźnie zagniewany.

— Mam powody, wiem co robię, może pan być pewien!

Dla Stęgi było zachowanie policjanta zupełnie niezrozumiałe. Próbował wydobyć z niego jakie są właśnie te niezwykle powody, dla których spokojni podróżni zatrzymywani są u rogatek i zmuszani do opuszczania swych wozów.

— Co się stało, czy coś bardzo ważnego? Może mógłby panu w czemkolwiek dopomóc — ofiarował się Stęga.

Policjant dopiero w tej chwili zorientował się, że istotnie ten nieznajomy przejeżdżny może być pomocny.

— Nie widział pan nic nadzwyczajnego na szosie? — Dostaliśmy meldunek, że...

— Że jacyś bandyci napadli na przejeżdżające auto i uprowadzili jadącą w nim kobietę? Tak czy nie?

Policjant odrazu zmienił ton.

— Tak jest, panie, właśnie mi o to chodzi, wszystkie posterunki zostały zaalarmowane. Nikt nie wjedzie do miasta bez kontroli. Co pan wie o tem?

Stęga miał już na końcu języka, by wyjaśnić policjantowi, że właśnie auto, którym jechał było przedmiotem napaści, gdy nagle wzrok policjanta padł na skrepowanego szofera.

— A to kto jest?

Policjant w jednej chwili znów się przeobraził.

— Wychodź z wozu! — krzyknął i szarpnął ostro Stęgę, poczem zbliżył się do szofera:

— Nie pozwolę ze sobą robić komedji.

Stęga dotknięty do żywego próbował się bronić.

— O co panu chodzi?

— Dowie się pan w komisariacie — krzyknął policjant — aresztuje pana. — Nie wiedziałem wcale, że stary Miller ma współnika.

Stęga oniemiał ze zdumienia.

— Co za Miller?

— Nie udawaj pan, panie, pan sam lepiej wiesz ode mnie co za Miller, nie wiem tylko jeszcze coś pan za jeden, ale to się poszuka w albumie. Jeden rzut oka na swego towarzysza, do którego poczuł Stęga już jakby rodzaj sympatii i współczucia, przekonał go, że szofer zdradził sobie z niego niecnie.

(Dalszy ciąg jutro).

Na łożu śmierci oskarżyła męża | Straszna śmierć służącej

Tragiczny finał nieporozumień małżeńskich

w czasie burzy w pow. częstochowskim

Kalisz, 3 sierpnia.
Wstrząsająca tragedia rozegrała się we wsi Stojanowo, gm. Staw.

Zamieszkiwał tam wraz ze swą żoną i trojgiem dzieci Wiktor Wojtasik, lat 32 z zawodu fernal.

W przeddzień fatalnego zdarzenia Wojtasik otrzymał dyspozycję z dworu, ażeby przygotował do wyjazdu konie z samego rana.

Wojtasik zwrócił się do żony, aby mu przygotowała wcześniej śniadanie. Wojtasikowa spóźniła się z przygotowaniem śniadania i z tego powodu wynikł spór między małżonkami.

Podczas ostrej wymiany obelżywych słów doszło do bójki. Rozwścieczony fernal rzucił się na swą żonę, przygniół ją kolanami do ziemi, poczem począł pięścią zadawać jej straszliwe ciosy.

Na rozpaczliwy krzyk katowanej kobiety zbiegli się sąsiedzi i wyrwali ją z rąk brutalnego męża.

Marjanna Wojtasikowa, będąc z natury chorowitą oraz mając organiczną wadę serca nie przetrzymała skutków fatalnej bójki.

Nieszczęśliwa kobieta leżała kilka dni w łóżku, a czując zbliżającą się śmierć, oskarżyła pisemnie swego męża.

Nie pomogła pomoc lekarza, którego sprowadził skruszony mąż i nieszczęśliwa kobieta zmarła, osterociwszy troje dzieci.

Wiktor Wojtasik stanął przed Sądem Okręgowym w Kaliszu i w czasie rozprawy przyznał się do pobicia żony zaznaczając, że nie miał zamiaru spowodować jej śmierci. Sąd skazał go na 2 lata więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Usiłował zamordować swych opiekunów

Zwyrodniały młodzieniec na skutek listów gończych został ujęty przez policję — Sprawca krwawego czynu stanął przed sądem doraźnym

Wilno, 3 sierpnia.
Przed tygodniem podaliśmy wiadomość o krwawej zbrodni, która miała miejsce we wsi Ganczarowszczyzna, gminy Turgielskiej, położonej w pobliżu Wilna.

W nocy na 24 ub. m. Antoni Kisiel, przez otwarte okno strzelił do śpiących rodziców, trafiając oboje w ręce. Następnie wskoczył przez okno do mieszkania, gdzie siekierą zadał kilka razy rannym i śmiertelnie przestraszonym staruszkom.

Wobec panujących w pokoju ciemności, Korzeniowscy nie mogli poznać, kim był sprawca krwawego napadu.

Dopiero w czasie ucieczki napastnika, Korzeniowski poznał w oknie sylwetkę swego przybranego syna i w czasie pierwszego badania przez policję w szpitalu w Turgielach, dokąd został przewieziony z ciężko ranną żoną, zakomunikował o swoim spostrzeżeniu.

Wszczęte natychmiast dochodzenie policyjne, ustaliło wkrótce, iż Korzeniowski się nie myli i że sprawca zbrodni

był istotnie Antoni Kisiel.

Obecnie dowiadujemy się, iż w wyniku rozesłanych, za zbiegłym sprawcą zbrodni, listów gończych, został on o negdaj ujęty w okolicznych lasach.

Kisiela przewieziono do Wilna, gdzie został on zbadany przez sądziego śledczego.

Aresztowany zbrodniarz zeznał iż rodzice grozili mu, że pozbawią go spadku. Kiedy dowiedział się, iż rodzice wydziedziczyli go, chciał ich zastraszyć,

i w tym celu, jak twierdzi, wspomnianej nocy strzelił do nich przez okno, nie mając zamiaru wyrządzić im żadnej krzywdy.

Wobec tego, iż strzały obudziły ojca, który siekierą rzucił się na niego, Kisiel, jak twierdzi, miał mu wyrwać siekiere i w uniesieniu zadał jemu oraz matce, która przyszła z pomocą mężowi, kilka ciosów.

Dochodzenie przeciwko Kisielowi prowadzone jest w trybie doraźnym.

Lekarz-dentysta
F. KOPCIEWSKA
POWRÓCIŁA
Gdańska 37
tel. 232-55,
przyjmuje od 9—3,
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.

Porażona piorunem

Katowice, 3 sierpnia.
W Pyskowicach na Śląsku Opolskim podczas szalejącej burzy piorun uderzył na polu w rolnika Trzodkę i jego córkę. Trzodkówna poniosła śmierć na miejscu.

Pozatem burza wyrządziła olbrzymie szkody, niszcząc pola.

Doktor
H. SZUMACHER
POWRÓCIŁ
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedzielę i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Stawajmy do P.O.S.

Złoto BIZUTERIA, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski L. PIJALKO, PIOTRKOWSKA 7.

ZAGINAL czarny pies z białą pierśią i żółtymi łapkami wabi się „Prync”. Zwrot za wynagrodzeniem na Wólczańskiej 235 u dozorcę.

POSZUKUJE ładnie umeblowanego pokoju z telefonem I, II piętro, okolica Narutowicza. Oferty sub. „S.”

KTO zdrowie
szanuje
Ten „OLLA” kupuje!
Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą!



LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO ZACHĘTY DO WYŚCIGÓW KONNYCH

5, 6, 12, 13, 15, 19
i 20 sierpnia r. bież.

WYŚCIGI KONNE W ŁODZI

6-go Sierpnia WIELKA NAGRODA ŁÓDZKA
(tor w Rudzie Pabjanickiej)

Początek wyścigów punkt. o godz. 3.30 po poł. — Dojazd na wyścigi kolejką dojazdową z Placu Reymonta zapewniony.

Kino Dźwiękowe

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych!

Wspaniałe arcydzieło z współczesnego życia wielkomiejskiego
Mówiony prawie we wszystkich językach

HALO PARYŻ! HALO BERLIN!

Nadprogram: SLIM POLICJANTEM!

METRO
PRZEJAZD 2

Dziś po raz ostatni!

„NOCE PORTOWE”

Największy przebój sezonu!

W rolach głównych: **Hellen Twelvrees, Philips Holmes, Ricardo Cortez i Slim Summerville**
Nadprogram: dodatek dźwiękowy.

ADRIA
GLÓWNA 1

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i mocznicowych.
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9—1 po poł. 30—2

Dr. MED.
Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6—7.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
POWRÓCIŁ
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7—8 wieczór.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz, w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4—8 wieczór, w niedz. i święta od 9—12



Program meczu z Italią

Sensacyjne walki pierwszego dnia

(RM) W środę po południu trenowali tenisiści włoscy już w komplecie w grach z Warmińskim.

Obserwując ich grę i porównując z treningiem naszych tenisistów, który odbył się w godzinę przedtem, odniosło się wrażenie, że horoskopy meczu nie przedstawiają się dla nas tak bardzo pesymistycznie.

Z gości włoskich tylko Stefani wyzkażał naprawdę doskonałą formę. — Dwaj pozostali, a przede wszystkim Taroni robili wrażenie graczy, których można zwyciężyć.

Odbyło się już rozlosowanie spotkań.

W piątek odbędą się następujące gry pojedyncze:

Sertorio — Hebda i Stefani — Tłoczyński.

W sobotę odbędzie się gra podwójna, przyczem skład naszego dubla będzie ustalony po grach piątkowych w godzinach wieczorowych.

W niedzielę odbędą się ostatnie gry pojedyncze:

Hebda — Stefani i Tłoczyński — Sertorio.

Tour de France

nie służy zdrowiu

Po zakończeniu tegorocznego biegu kolarskiego „dookoła Francji” zważono wszystkich zawodników i skonstatowano znaczny ubytek wagi.

I tak: zwycięzca Speicher spadł z 74,4 klg. na 71,6 klg. Archambaud: 64 klg. — 61 klg., Le Greves 68 klg. — 65 klg., Guerra z 77 na 70 klg., Pipoz z 71 na 64,5 klg. itd.

Mecz pływacki

Warszawa — Śląsk

W najbliższą niedzielę i sobotę odbędzie się w stolicy ciekawa międzymiastowa impreza pływacka, Warszawa — Śląsk, na basenie Legii.

Zawody rozgrywane są o puchar Magistratu warszawskiego, który dwukrotnie już został wygrany przez Śląsk. Tegoroczne zwycięstwo Śląska zdecydowałyby o przejściu pucharu na własność zespołu śląskiego.

W r. ub. spotkanie zakończyło się niefachowym zwycięstwem Śląska 63:61. Wynik tegoroczny stoi całkowicie pod znakiem zapytania, oba zespoły bowiem dysponują najlepszymi zawodnikami Polski, a siły obu reprezentacji są bardzo wyrównane.

W ramach spotkania odbędzie się konkurs skoków wieżowych o mistrzostwo Polski, w którym startować będzie cała elita kraju.

Pogoń bije mistrza

W Przemysłu ligowa Pogoń nieznacznie pokonała w ub. środę przemyską Polonję, mistrza okr. lwowskiego w klasie A. — Wynik meczu 4:3 (3:0) dla Pogoni.

Jak już donosiliśmy organizuje tu-tejszy Oddział Wagons-Lits Cook wycieczkę do stolicy na szereg wielkich imprez sportowych, których Warszawa będzie świadkiem w nadchodzącą niedzielę.

Z ważniejszych imprez sportowych wymienić należy, mecz o puchar Davisa Italia — Polska, mecz ligowy Legia — Pogoń oraz spotkanie o wejście do ligi w którym bierze udział mistrz Łodzi, to też Oddziałowi Wagons-Lits Cook udało się uzyskać ulgowe bilety wstępu na obie strony wraz z biletem wstępu na mecz wynosić będzie zł. 10.—

Bliższych informacji udziela oraz zapisy przyjmuje Wagons-Lits Cook, ul. Piotrkowska 64.

W piątek może zapaść już rozstrzygnięcie spotkania.

Jeżeli Hebda uda się pokonać Sertorio, to Tłoczyński będzie miał możliwość niemal zapewnić Polsce zwycięstwo przez zdobycie punktów na Stefanim.

Gdyby natomiast Hebda przegrał, to przez utratę tak ważnego punktu, szanse Polski będzie można uważać za stracone.

Łódzki Automobilklub drugi

w raidzie gwiazdzistym do Morza

W tych dniach zakończył się w Gdyni raid automobilowy gwiazdzisty do morza polskiego, odbyty pod protektoratem wojewody pomorskiego, p. St. Kirlikisa.

Ogółem przybyły do Gdyni 32 maszyny, w tem 6 Wielkopolskiego A. K., 1 Krakowskiego, 10 Łódzkiego i 15 Pomorskiego.

Maszyny Wielkopolskie przebyły ogółem 2300 klm., Krakowskiego A. K.

1000 klm., Łódzkiego 3777 klm. i Pomorskiego 5929 klm.

W grupie samochodów powyżej 3000 kub. zwyciężył Heydemann (Pomorze). W grupie maszyn o pojemności 1500—3000 kub., pierwszą nagrodę zdobył rtm. Zawadil (Pomorze). W trzeciej grupie (do 1500 kub.) zwyciężył Górski (Pomorze). — Największą liczbę punktów uzyskał Pomorski A. K.

Jubileuszowy zlot sokolstwa

polskiego we Francji

Jubileuszowy zlot sokolstwa polskiego we Francji zgromadził w Lens przeszło 800 członków Związku oraz szereg wybitnych osobistości polskich i francuskich.

Władze polskie reprezentować będzie konsul Małczyński z Lille, a ze strony władz francuskich przybyli: dyrektor departamentu francuskiego min. oświaty, płk. Lecocq, naczelni dyrekto-

rzy okolicznych kopalni węglowych, zarząd miasta i delegacje francuskich stowarzyszeń w. f.

W rozegranym 6-boju zwyciężył Zboralski z Ostricourt, a w konkurencji pań — dr. Machawiecka z Paryża.

Wysokie wykształcenie i sprężystość polaków wywoływały wielokrotne oklaski licznych (4,500) widzów.

Zmiana w reprezentacji Pragi

na mecz lekkoatletyczny z Poznaniem

Lekkoatletyczna reprezentacja Pragi, jaka w nadchodzącą niedzielę spotka się w Poznaniu z reprezentacją Poznania, doznała już szeregu zmian.

Nie będzie startować Maikl, natomiast wzmocniono inne konkurencje. — Biegać będzie mionowicie Engl obok Hejduka na 100 mtr. i zastąpi Maikla w skoku wdal.

W skoku o tyczce zamiast Maikla wystąpi Petriczek. Knenicky startować

będzie na 500 mtr. i w sztafetach.

Ostatniej niedzieli Knenicky ustanowił nowy rekord czeski w biegu na 300 mtr. — 35,4 sek.

W biegu na 5 klm. obok Hroma startować będzie Lodz który w tych dniach wygrał eliminację w czasie 16.06 sek. — W oszczepie wystąpi Klasek, specjalnie sprowadzony z Finlandji i dr. Chmelik, obaj osiągający ponad 60 mtr.

Kto prowadzić będzie

niedzielne spotkania piłkarskie.

Niedzielne mecze ligowe prowadzą: Ruch — ŁKS p. Schneider, Legia — Pogoń p. Rutkowski, Garbarnia — Warta p. Seeman, Czarni — Podgórze p. Walczak T. Mecze o wejście do Ligi: Polonia (Bydgoszcz) — Legia (Poznań) p. Gumowski, Polonia (Warszawa) — Union Touring p. Glinka, Olsza (Kr.) — Unja (Sosnowiec) p. Knobel, Polonia (Przemysł) — Strzelec (Siedlce) p. Brach, 4 dyw. panc. (Brześć) — 76 p. p. (Grodno) p. Byndola.

Przed wyjazdem

pięściarzy łódzkich do Brna.

Termin wyjazdu reprezentacji Łodzi na mecz rewanżowy do Brna o puchar magistratu tego miasta nie został jeszcze ściśle ustalony. W każdym bądź razie lansowane są terminy 3—10 października.

Prócz meczu w Brnie pięściarze nasi rozegraliby mecz towarzyski w Pradze oraz prawdopodobnie we Wiedniu.

Prenn nie wróci już do Niemiec

Z Londynu donoszą, że bawiący tam najlepszy tenisista niemiecki Daniel Prenn nie wróci już do Niemiec. Prawdopodobnie Prenn zostanie w Anglii.

Pierwsze spotkania ligowe

o tytuł mistrza i utrzymanie się w lidze

W nadchodzącą niedzielę rozpocznie się w kraju drugi akt batalii ligowej. W grupie pierwszej walczyć o tytuł mistrza ligi rozegrane zostaną dwa spotkania. W Warszawie zmierzą się zespoły Legii i Pogoni.

Przed kilkoma tygodniami drużyny te zmierzyły się we Lwowie i zwycięstwo Pogoni zdecydowało o zajęciu przez zespół lwowski pierwszego miejsca w tabeli grupy zachodniej.

Niedzielny mecz winien według wszelkiego prawdopodobieństwa zakończyć się zwycięstwem Legii, która znajdując się obecnie w dobrej formie i niewątpliwie dążyć będzie za wszelką cenę do zwycięstwa.

Niezwykle interesująco zapowiada się również drugie spotkanie w grupie górnej Ruch—ŁKS. Będzie to pierwszy mecz tych zespołów w bieżącym sezonie. Łodzianie, którzy przeżywają w dalszym ciągu wybitny spadek formy mają niktę szansę na uzyskanie zwycięstwa, tembardziej, że Ruch należy dziś do czołowej klasy piłkarstwa polskiego i na własnym boisku jest zespołem niezwykle groźnym.

W grupie dolnej, walczącej o utrzymanie się w lidze walczyć w niedzielę Garbarnia z Wartą i Czarni—Podgórze

Spotkanie pierwsze zapowiada się sensacyjnie, gdyż zmierzą się czołowe zespoły tej grupy.

Należy oczekiwać zwycięstwa Garbarni, która uzyskała już dawną dobrą formę i dziś należy do najsilniejszych zespołów w swojej grupie.

Drugi mecz przyniesie niewątpliwie zwycięstwo Czarnym, którzy na własnym boisku winni bez trudu zdobyć punkty na słabo grającej drużynie — Podgórze.

Protest Hakoahu

odroczone przez Zarząd ŁOZPN.

Zarząd ŁOZPN-u odrzucił protest Hakoahu w sprawie przyznania Makabi walcoweru za niedoszy mecz o mistrzostwo między temi zespołami.

Ponieważ dwie instancje Wydział Gier i Dyscypliny oraz Zarząd ŁOZPN zawyrokowały jednakowo przeto Hakoah niema już możliwości odwołania się do ZPN-u.

Los drużyny żydowskiej został więc przypieczętowany. Ostatnią nadzieją dla Hakoahu będzie walne zgromadzenie ŁOZPN-u, które może zatrzymać klub ten w lidze okręgowej.

22 p. p. zmienia nazwę

Wojskowy Klub Sportowy 22 p. p. postanowił na środowem walnem zgromadzeniu zmienić nazwę klubu i po porozumieniu się z zarządem K. S. Strzelec z Siedlec dokonać fuzji obu organizacji.

Nowopowstały klub nosić ma nazwę — „K. S. Strzelec im. płk. Kazimierza Hosera”.

Zestawienie par

na niedzielne zawody bokserskie

W zestawieniu par na zawody bokserskie w „Dniu Legionów” zaszyły pewne zmiany, tak że ostatecznie odbędą się następujące walki: Brzeczek (Zj.) — Graczyk (IKP), Michalak (Zj.) — Spodenkiewicz (IKP), Krzywański I (ŁKS) — Leszczyński (IKP), Taborek (IKP) — Marczewski (Zjedn.), Chmielewski II (IKP) — Rajnert (Zjedn.), Kraszewski (KE) — Stahl II (IKP), Kłodas (Wima) — Krenc (IKP).

Należy spodziewać się zażartych i emocjonujących spotkań, gdyż dla zawodników przeznaczona są żetony i dyplomy honorowe, a niezależnie od tego pan wojewoda Hauke-Nowak ofiarował wartościowy puchar przechodni dla klubu, który w ogólnej klasyfikacji zdobędzie we wszystkich imprezach sportowych „Dnia Legionów” największą ilość punktów.

Zawody rozpoczną się o godz. 17.30 na placu sportowym w Helenowie.



Czyżby to była prawda?



W ubiegłym tygodniu w Amsterdamie panowały tak wielkie upały, że ludzie na ulicy zabawiali się rozbijaniem jajek, które na rozpalonej jezdni zamieniały się w ciągu kilku chwil na smażone jajka sadzone.

Na brzegu morza



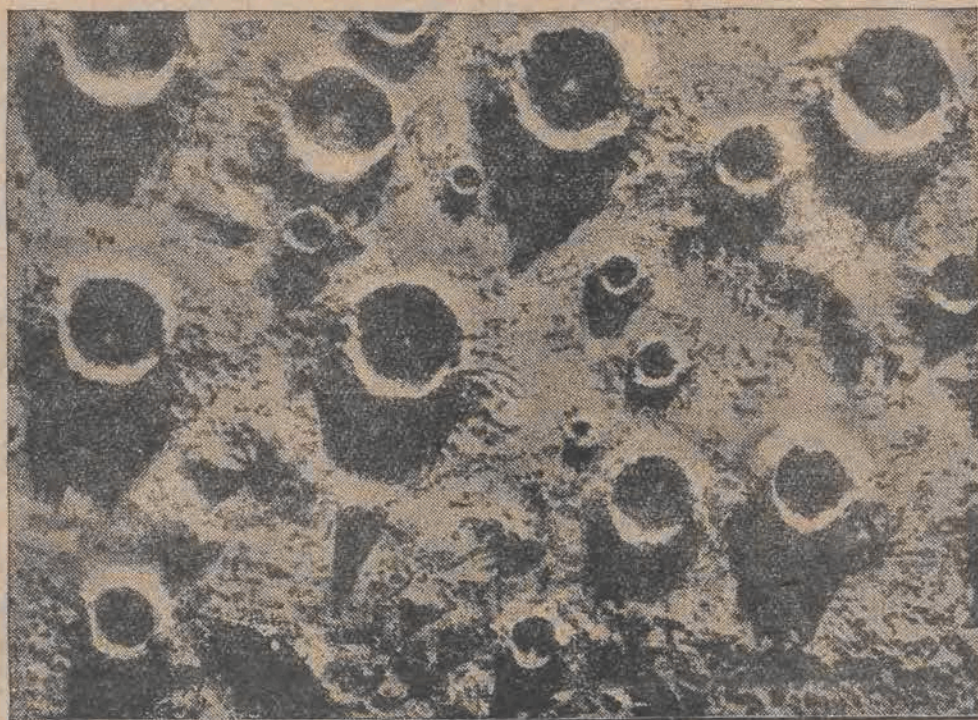
Miły wypoczynek na plaży wybrzeża morskiego. Można tak leżeć godzinami, wsłuchując się w szum fal morskich.

KSIAŻE MIKOŁAJ W BERLINIE.



Książę rumuński Mikołaj, brat króla Karola, który bawił niedawno w Polsce, obecnie udał się do Berlina, z wizytą do swego wuja księcia Fryderyka Hohenzollerna.

Tajemnice sąsiednich planet



Po dzień dzisiejszy uczeni prowadzą usilne badania, które mają wykryć, czy na sąsiednich planetach istnieje życie wspaniałe lunety, które pozwalają na dokonanie zdjęć, jak wyżej reprodukowanych. Jest to zdjęcie powierzchni księżycy.

Z MAŁEGO MIASTECZKA.



Na zdjęciu naszym widzimy malowniczy zaułek ze starymi domami w Chełmnie, małym miasteczku pod Kielcami.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Przyjaciel.

Roman od lat już twierdził z głębokim przekonaniem, że Franciszek jest jego najwierniejszym przyjacielem, że nie opuści go w żadnym nieszczęściu.

Istotnie Franciszek codzień niemal dawał mu dowody swego przywiązania.

Gdy Roman leżał chory, Franciszek stale czuwał przy jego łóżku, gdy Roman nudził się wierny przyjaciel wyszukiwał dlań najróżniejsze rozrywki.

W okresach, gdy Roman spotykał się z niewiastami, przyjaciel usuwał się w bok. Wiedział bowiem, że wówczas jest niepotrzebny. Ale gdy tylko romans się kończył, Franciszek znów zjawiał się w domu przyjaciela.

I w ten sposób mijały lata.

Roman, starzejąc się, twierdził, że prócz Franciszka niema na świecie nikogo.

Do żadnej z kobiet nie potrafił się bowiem przyzwycząć, ze wszystkimi znajomymi utrzymywał bardzo luźne stosunki, a jedynie z Franciszkiem zawsze żył w zgodzie.

W rodzinie Romana w tym okresie kilka osób przeniosło się do wieczności. Zmarł jego szwagier, wuj, a następnie dwie ciotki. I za każdym razem Franciszek szedł na pogrzeb, trzymając przyjaciela pod rękę i pocieszał go jak mógł.

Roman zresztą zbytnio nie przejmował się temi pogrzebami. Z krewnymi nigdy nie utrzymywał bliższych stosun-

ków. Wzruszała go jedynie ta troskliwość Franciszka człowieka, z którym go przecież żadne węzły pokrewieństwa nie łączyły.

Przyjaźń ta, jak to zresztą prawie zawsze bywa, nie była jednak bezinteresowna.

Franciszek pracował w jakiejś firmie handlowej i otrzymywał skromną gażę miesięczną. Roman natomiast był właścicielem luksusowej willi i otrzymywał stałą, znaczną rentę miesięczną.

I stąd właśnie powstała ich przyjaźń. Franciszek wiedząc o tem, że Roman niema żadnych bliższych krewnych, ciągle liczył na to, że jeśli przeżyje przyjaciela, to otrzyma w spadku cały jego dobytek. Od czasu, gdy poumierali wszyscy niemal dalsi krewni Romana, szanse Franciszka jeszcze bardziej wzrosły.

Jedyną konkurentką Franciszka była Laura. Niewiasta ta, niemłoda już wiekiem, niegdyś przyjaźniła się z matką R. Od jej śmierci Laura uważała za swój obowiązek czuwać nad Romanem. Udzielała mu co pewien czas rozmaitych wskazówek, nie licząc się zupełnie z tem, że jest on już zupełnie dorosłym człowiekiem i sam sobie we wszystkim doskonale daje rady.

I to właśnie Romana denerwowało, choć doskonale zdawał sobie sprawę z dobrego serca tej kobiety.

Czy Laura liczyła również na spadek? Należało w to wątpić, gdyż przecie była znacznie starsza, niż Roman i prawdopodobnie nie myślała, że go przeżyje. Roman zresztą prawdopodobnie nie wieleby jej pozostawił w spadku.

Był bowiem znacznie bardziej przywiązany do Franciszka i wierzył przez całe życie w jego bezinteresowność.

Franciszek bał się jednak trochę Lauskonale maskować, że Romanowi nigdy przez myśl nie przeszło, że jego przyjaciel ma jakieś ukryte plany.

Franciszek bał się jednak trachę Laurę. Dlatego też bardzo często kopał pod nią dołki, starając się nawet niejednokrotnie poróżnić ją z przyjacielem.

Ale to mu się nie udawało...

Czas mijał szybko.

Roman począł zdradzać objawy rozstroju nerwowego. Lekarze przepisali mu jakąś kurację, radzili, by wyjechał na dłuższy okres czasu do jednego ze znanych zdrojowisk, ale chory nie chciał o niczem słyszeć.

I pewnej nocy, zupełnie nieoczekiwanie dla wszystkich, zażył większą ilość jakiejś trucizny. Mimo pomocy lekarskiej, nie zdołano go uratować.

W trzy dni później odbył się pogrzeb.

Franciszek tym razem już nie uważał za stosowne, by wziąć udział w tej smutnej uroczystości. Tyle razy przecie szedł razem z Romanem na cmentarz, tyle razy troskliwie się nim opiekował, gdy któryś z członków jego rodziny przenosił się do wieczności.

A tym razem przecie już nie potrzebowal nikogo pocieszać, przed nikim nie będzie więcej grał komedii.

Nie poszedł więc. Wieczorem, w dniu pogrzebu przyjaciela, chciał pójść do jakiejś restauracji, ale w ostatniej chwili zrezygnował z tego zamiaru. Ostatecznie przecie należało się liczyć z opinią. Ludzie przecie mają złe języki.

W pięć dni później w mieszkaniu jednego z adwokatów nastąpiło otwarcie testamentu.

Zjawiła się tylko Laura serdeczna przyjaciółka matki samobójcy oraz Franciszek.

Więcej nie było nikogo. Z krewnych zmarłego nie pozostał już bowiem nikt przy życiu, nikt nie mógł liczyć na spadek.

Adwokat o oznaczonej godzinie odczytał złożony u niego dokument.

Z treści aktu wynikało, że Roman zapisuje cały swój majątek temu, kto w czasie jego pogrzebu będzie szedł pierwszy za karawanem.

A za karawanem szła tylko Laura. Prócz niej nikt wogóle nie brał udziału w tej smutnej uroczystości. W tym wypadku więc nie było już żadnych wątpliwości, że jej właśnie przypadnie cały majątek.

Franciszek nie mógł więc nic wskórać. I w ten sposób musiał zrezygnować ze swych wieloletnich planów, nie mogąc już więcej na nic liczyć.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.